Rok I. Lwów, 5. Maja. 1877. **Nr. 9.**

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, za każdorazowe umieszczenie.
EXPEDYCYA: w Drukarni Ludowej, przy Placu Bernardyńskim l. 7. (obok hotelu Krak.)



REDAKCYA I ADMINISTRACYA
Plac kapitulny l. 7.
PRENUMERATA wynosi: rocznie złr. 3: półrocznie złr. 1. 50; kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek. Razem z *Wiad. Kość.* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek.

BONUS PASTOR

Właściciel, wydawca i za redakcyą odpowiedzialny: ks. OTTON HOŁYŃSKI.

O przygotowaniu dzieci do pierwszej spowiedzi św.

Spowiedź dzieci jest najskuteczniejszym środkiem doprowadzenia ich do Chrystusa; utrzymuje bowiem sumienie dzieci w niewinności, zapobiega moralnemu zepsuciu, zaszczepia gruntownie w ich sercach cnotę. Przez częste rozważanie przykazań bożych i kościelnych uczą się dzieci należycie poznawać prawo Boże i poznawają coraz lepiej obowiązki swoje, kształcą swe sumienie, przychodzą do poznania grzechu, winy i obowiązku pojednania się z Bogiem obrażonym; to wszystko przy delikatnem sumieniu dzieci wielki wpływ wywiera na ich moralne życie; a nadto łaska sakramentalna wspiera ich wątłe kroki na drodze cnoty. Prócz tego żaden pedagog nie zdoła tak głęboko i silnie wpłynąć na serce i wolą dziatek, jak dobry spowiednik. A że zwykle dalsze spowiedzie często przez lat kilkanaście czynione bywają takiemi, jaką była pierwsza, przeto wszelkiego starania dołoży katecheta, aby dzieci do pierwszej spowiedzi należycie przygotował.

Co do wieku, w którym katecheta powinien dzieci prowadzić do pierwszej spowiedzi, ogólna zasada jest: ani za wcześnie, aby się spowiedź nie stała dla nich igraszką; ani też po za rok 9 życia, aby grzechy nie wzrosły w nałóg; a chociaż przykazanie kościelne stanowi, aby dzieci przyszedłszy do używania rozumu szły do wielkanocnej spowiedzi, zostawia jednak rozsądkowi spowiednika, ażali może je rozgrzeszać lub nie, a to zależy od znajomości prawd zasadniczych i w ogóle od dyspozycyi. Jako ogólną normę można przyjąć rok ósmy.

Rozróżniamy dwojakie przygotowanie do pierwszej spowiedzi: *dalsze* i *bliższe*. Dalsze przygotowanie zależy na tem, aby katecheta, ucząc religii dzieci, przy każdej sposobności kierował myśl ich na ważny akt spowiedzi; a więc ucząc o wszechwiedzy Boga, o sprawiedliwości, o miłosierdziu bożem itp., o odkupieniu, a tem więcej w nauce o przykazaniach boskich i kościelnych, o grzechach i cnotach, pouczał dzieci stosownie o roztrząsaniu sumienia, aby się poczuły do winy, że kiedyś może Boga obraziły, i obudziły w sobie pragnienie pojednania się z Bogiem w sakramencie pokuty. Często więc z niemi czynić będzie partykularny akt skruchy i postanowienia poprawy. Szczegółowej zaś nauki w wykładzie pięciu warunków do sakramentu pokuty udzieli. Nie przestanie jednak na tej nauce, której zadaniem jest danie jasnych pojęć katechizmowych i zachowanie tychże w pamięci dzieci, ale poświęci kilka osobnych godzin na przygotowanie dzieci szczegółowo do tak ważnego aktu. Więc albo w dni wolne od nauki, lub w niedziele po południu zgromadzać będzie w oznaczonym przez siebie czasie w izbie szkolnej dzieci szkolne, osobnym objęte spisem, na bliższe przygotowanie po poprzedniem porozumieniu się z kierownikiem szkoły, a nawet zawiadomieniu go, (jeżeli tego potrzeba), przez władze duchowne za pośrednictwem władzy szkolnej okręgowej, jak tego domaga się najnowsze rozporządzenie w. c. k. ministerstwa oświaty z dn. 22 grud. 1876 do l. 10.355. (*Bonus Pastor* nr. 4).

Kiedy jest mowa o dalszem przygotowaniu do pierwszej spowiedzi dzieci wiejskich, nie uczęszczających do szkoły, rozumiemy tu najczęściej kilkotygodniowe udzielanie nauki o prawdach zasadniczych dzieciom, regularnie w pewne dni powszednie do kościoła uczęszczającym; a więc pouczanie ich prawd najpotrzebniejszych do zbawienia jako i do otrzymania absolucyi, począwszy od znaku krzyża św. aż do sakramentów, z których na razie niech przynajmniej o chrzcie i sakr. pokuty wiedzą tyle, ile koniecznie potrzeba i o ile pojąć zdołają. Są to zwykle ubogie pastuszęta, na służbie będące, więc nie można od nich wymagać tyle, ile od szkolnych dzieci; a jednak potrzeba je wcześnie do spowiedzi prowadzić, bo na więcej okazyi do zepsucia są narażone. Tu już katecheta wezwie do pomocy rodziców i wszystkich innych, otaczających tę dziatwę, a pouczywszy ją od biedy katechizmu, formułek: *Ja grzeszny* itd. rozpocznie bliższe przygotowanie, które już nie ogranicza się na samem *pouczaniu*, ale przyzwyczaja i niejako za rękę wiedzie, jak wszystkich pięciu warunków dopełnić mają praktycznie w duchu i w prawdzie. Podamy tu tylko ogólne zarysy tego przygotowania, które się zarówno odnosi do dzieci *szkolnych*. Podzieliwszy materyał na 4 nauki na tle opowieści o synu marnotrawnym, w I nauce będzie rzecz o *wezwaniu Ducha św.* i *o rachunku sumienia*.

1. Katecheta naprzód odmówi razem z dziećmi krótką *modlitwę do Ducha św.*, której treścią będzie prośba o oświecenie, aby poznały grzechy i jak przez nie Boga obraziły, o skruchę i pomoc do szczerej spowiedzi. Potem przemówi do nich stosownie, n. p. w ten sposób: Przywiedzie im na pamięć łaski chrztu św. w niemowlęctwie otrzymanego; jak miłemi były podówczas Bogu; co ojcowie chrzestni podówczas w ich imieniu Bogu przyrzekli; jak przez kilka lat w niewinności duszy i w bojaźni bożej przeżyły, jak

podrosłszy bądź złemi przykładami lub namową uwiedzione, bądź ze złej woli nieraz Boga dobrowolnie obraziły, przykazania boskie np. 2, 4, 7 przestąpiły, z początku z lekkomyślności lekko, później ze złości ciężko zgrzeszyły; że Bóg grzesznikiem się brzydzi; mógł je zaraz wtrącić do piekła, ale ponieważ Go nie przestały prosić, wstydziły się tego grzechu, żal im było tego, i pragną się pojednać z Bogiem, pragną użyć sposobu przebłagania Go, otóż Bóg dobry i miłosierny nie wypuścił ich z opieki, Syna swego zesłał na śmierć krzyżową. P. Jezus sam odpuszczał grzechy skruszonym grzesznikom, ustanowił sakrament na odpuszczenie grzechów uczynkowych, bo dał władzę apostołom i ich następcom, biskupom i kapłanom, odpuszczania grzechów ludziom; jeżeli za przykładem marnotrawnego syna uczynią pokutę, tj. pięć warunków, to się znowu z Bogiem pojednają, Bóg im odpuści grzechy, do piekła ich nie zatraci, łaskę swoję im powróci, spokojem sumienia obdarzy na nowo ich duszę. 2. *Rachunek sumienia* według dekalogu katecheta poszczegółowo z dziećmi robić będzie, przechodząc z osobna każde przykazanie, wymieniając najpowszechniejsze, przez dzieci popełniane grzechy, w formie zapytań, czy ich nie popełniły, a w danym razie każe im sobie zapamiętać tylko te grzechy, które istotnie popełniły. Inaczej jeżeli tylko za katechetą powtórzą, lub gdzie z rejestru wypiszą szereg grzechów, które przez skrupulatność za swoje przyjęły, o prawdziwej skrusze mowy być nie może. W roztrząsaniu VI przykazania nadzwyczajna potrzebna katechecie ostrożność; poprzestanie na pytaniu: czy czego brzydkiego na sobie lub z drugiemi nie czyniły, czegoby się w oczach rodziców wstydziły czynić? czy były wstydliwemi w zabawach, pieśniach, mowach, myślach itp. Ważną jest rzeczą tak dzieci przyuczać rachunku sumienia, aby szczegółowo dochodziły grzechów, a nie przestawały na ogólnikach, np. że nie miłowały Boga z całego serca itp. Liczbę ciężkich grzechów niech pilnie starają sobie przypomnieć, a gdyby nie mogły dokładnej podać, niech podadzą w przybliżeniu. Poleciwszy wreszcie, aby w domu na osobności w ten sposób robiły rachunek sumienia, stosownym aktem skruchy, dziękczynienia, ufności, zakończy pierwszą przygotowawczą naukę.

II. Jak rzeczą najważniejszą jest *wzbudzenie skruchy i mocnego przedsięwzięcia poprawy* życia u dzieci, tak też należy ono do bardzo trudnych. Ależ miłość obfituje w środki i sposoby. Katecheta nie poprzestanie na suchem wyliczeniu i określeniu rodzajów skruchy lub mechanicznem recytowaniu aktów w katechizmie zawartych; ale stawiąc przed oczy duszy dzieci żywo w sposób *rozmyślania* motywa skruchy na tle opowieści o marnotrawnym synie, i w innych przykładach z historyi św. lub z życia zdjętych, stara się istotnie ich serca tak żywo przejąć i rozgrzać, iżby w poczuciu winy osobliwie za grzechy wielkością inne przewyższające, a z ufnością w miłosierdzie Boże i początkującą przynajmniej miłością, całą duszą uczuły żal za grzechy, a wtedy włoży im w usta stosowne akty, które będą tylko naturalnym wypływem ich nastroju serca i woli. O! to dzieło wielkie pojmie i potrafi jedno katecheta, z poświęceniem pracujący około drogich Chrystusowi dusz, o ile od niego zależy; ale pomny na to, że skrucha doskonała jest łaską Ducha św., a Bóg nikomu jej nie odmawia, jeżeli znajdzie gotową wolą, zaleci im częste a gorące prośby o tę łaskę, oraz przyuczy dzieci w porannych modlitwach do wzbudzania mocnego postanowienia powstania szczególnie z ulubionego grzechu, i poda im stosowne środki, aby poprawę życia rozpoczęły za łaską bożą jeszcze przed spowiedzią.

III. W nauce o *spowiedzi*, jej *własnościach* i *sposobie* spowiadania się do tego osobliwie zmierzać powinien, aby nie tajiły grzechów, ale szczerze i dokładnie wyznawały, i w tym celu należyte motywa praktycznie wyłuszczy, i obranie spowiednika, do którego mają zaufanie, zaleci. Katecheta pouczy dzieci jak należy wyznawać grzechy na spowiedzi, np. kto kłamał, aby bliźniemu szkodzić, tak się będzie spowiadał..,.. Następnie wyuczy dzieci i wypyta je o cały obrzęd przy spowiedzi, jak zacząć i kończyć spowiedź, jak się wyrażać, jak się przy niej zachować, z jakiem uczuciem słowa rozgrzeszenia przyjmować; (mają, jakby sam Chrystus je zapewnił o przebaczeniu i swej miłości); pouczy, jak naznaczoną pokutę przyjmować i jej dopełnić mają.

IV. W ostatniem przygotowaniu o *zadośćuczynieniu* niech upomni dzieci, aby już przed spowiedzią zwróciły rzecz cudzą, jeżeli mają u siebie, pojednały się z bliźnim, naprawiły złe, a poczęły dobre życie, rodziców przeprosiły i dobrowolnie sobie zadały jaką małą pokutę.

Dopóki katecheta pojedyńczo każdego nie przysposobił, nie puści do spowiedzi; mniej pojętne i moralnie zaniedbane dzieci szczególnej potrzebują pieczy. Wilią przed spowiedzią niech poświęcą większemu skupieniu ducha i osobistemu przygotowaniu w domu. W sam dzień pierwszej spowiedzi zgromadzą się dzieci w szkole. Po krótkiem upomnieniu o ważności aktu, jako też aby w kościele nie przechodziły z miejsca na miejsce, nie robiły śmiechów, nie cisnęły się, ale na modliwie oczekiwały, aż kolej przyjdzie na nie, zaprowadzi je katecheta do kościoła, uklęknie z niemi przed ołtarzem, odmówi z niemi akty wezwania Ducha św., rachunku sumienia, skruchy i mocnego przedsięwzięcia poprawy. To jest rzecz ważna, bo wiele dzieci same sobie zostawionych albo nie umieją, albo zapomniały, albo tylko mechanicznie to czynią. Potem porozdziela je w pewnej liczbie przy każdym konfessyonale, albo w blizkości, w ławce, im usiąść każe pod dozorem nauczyciela.

Katecheta zaprosi do pierwszej spowiedzi na spowiedników kapłanów pełnych ducha bożego i roztropnych, a że to praca mozolna, więc podzieli dzieci na partye. Ponieważ zaś dobry katecheta zwykle pozyska sobie serca dziatek, więc dla czegoż miałby się ociągać od słuchania ich spowiedzi, kiedy on najskuteczniej może wpływać na serca dzieci? Do pierwszej komunii zaledwie po drugiej spowiedzi poprowadzi dzieci, chyba że okoliczności inaczej doradzą*).

Ks. Józef Krukowski.

Resolutiones casuum.

Moribundus quum non agnoscat, se aliquo gravari peccato lethali, renuit pariter confiteri venialia, quae patra-

*) Z książek tyczących się tego przedmiotu wymieniamy: *Spowiednik dzieci*, przez ks. Ody, z franc. przełożył ks. Wład. Magnuski. Warszawa 1872, 8vo str. 264, dzieło obszerne i gruntowne; *Popularne przygotowanie* dzieci do spowiedzi i komunii św. przez ks. Antoniego Marcińskiego. Warszawa 1873 8vo maj. str. 143. *Przewodnik dla spowiedników młodzieży* Wittmana. Regensburg 1842. *Die erste Kinderbeichte*, katechetische Anleitung von dr. Franz Falk, Priester. Amberg J. Habbel, str. 28, mała ale bardzo dobra książeczka.

vit; qua de re parochus recusat sacrum Viaticum eidem praebere. Q. An parochus bene se gerat?

Respondeo *negative*. Ratio est, quia, licet optimum sit et valde utile confiteri peccata venialia, nullum tamen datur de ipsorum confessione praeceptum, sive pro tempore vitae, sive in articulo mortis; et proinde quum moribundus non agnoscat, se aliquo gravari lethali peccato, si inde renuat etiam venialia confiteri, nequit parochus ex hoc praeciso motivo eidem moribundo sacrum Viaticum denegare. Debebit igitur parochus omni uti suasione, ut moribundum ad patratorum venialium confessionem inducat, tum ad indirectam remissionem mortalis, si quod forte lateret in anima, tum ad remissionem partis poenae in purgatorii igne luendae, tum ad consequendum indulgentiarum effectum, tum denique ad satisfaciendum universali consuetudini piorum fidelium. At si moribundus adhuc renuat confiteri, poterit illum disponere ad ipsorum saltem venialium internam detestationem, ipsique taliter disposito sacrum Viaticum praebere debebit, ut praecepto de hoc Sacramento in extremis vitae recipiendo fiat satis; secus enim agendo, parochus noster male se geret. Ita cum Gobat, tr. 6. n. 253. Cleric. de poenit. dec. 33. n. 22 et seq.

Flavius et Cornelius tempore praestituto, armis designatis, in locum statutum descenderunt, singulari certamine dimicaturi. Detestabilis pugnae testes erant Lucius et Cajus, spectatores nonnulli alii. Utrumque dimicantem cum testibus apud se excepit amicus Octavius et in horto suo locum iis ad duellum assignavit. Vix inito certamine, Cornelius ex vulnere lethali infeliciter occubuit. Cito accurrit parochus loci, qui zelo flagrans miserum Cornelium ad bona consilia potuit revocare, cum absolvit. Viaticum deferri jussit. extrema unctione linivit; imo etiam defunctum sepultura sacra donari posse judicavit. Quaeritur: 1) an amicus Octavius, qui in horto suo facultatem dimicandi dedit, in excommunicationem latae sententiae, simplici modo Summo Pontifici reservatam inciderit? 2) an parochus S. Viaticum licite deferre potuerit Cornelio in ipsum certaminis locum; 3) an sepultura ecclesiastica donari Cornelius potuerit?

Resp. 1) Amicus Octavius in censuram reapse incidit. Pugna Flavii cum Cornelio erat enim veri nominis *duellum* et quidem *solemne*. Jam vero censura art. III. constitutionis *Apostolicae Sedis* praeter ipsos certantes amplectitur etiam complices, vel qualemcumque operam aut favorem praebentes*) Ergo censurae obnoxii fuerunt non solum testes et patrini Lucius et Cajus, sed etiam amicus Octavius, qui procul dubio duellum non impediendo, imo ad monomachiam locum in horto suo concedendo, operam simul et favorem praebuit. Omnes quoque spectatores eodem censurae vinculo innodati judicantur, saltem si data opera certamen spectaturi accesserunt. 2) Nil certum reperio, quod Viatici administrationem vetet iis, qui in duello certantes vulnerati conciderint. Licitae ejusdem sacramenti administrationi olim officere poterat interdictum pontificium, indictum a Clemente VIII bulla: *Illius vice*, in civitates, terras, oppida, vel castra et l o c a, *in quorum territoriis id facinus scientibus, aut tacite vel expresse permittentibus aut tolerantibus dominis aut magistratibus admissum fuerit;* illud autem interdictum a nova constitutione Pii IX a b r o g a t u m censetur. Ergo si parochus Cornelium tam felici exitu ad bona consilia potuit revocare, adeo ut absolutionem sacramentalem eidem impertiri posset, plane non video, cur eidem Sacrum Viaticum posset denegare. Quod si rigidior quisquam scandalum cerneret in Viatico deferendo in ipsum certaminis locum eoque administrando tali homini post tam horrendum facinus; equidem contra nihil aliud cernerem, quam eximiam dati scandali reparationem, praesertim si parochus de Cornelii resipiscentia fidelem populum prudenter admonere potuisset. 3) Prorsus *non* potuit, obstabat enim bulla: *Detestabilem*, Benedicti XIV, in qua statutum est, *denegandam* esse *sepulturam ecclesiasticam* non solum iis, qui in loco certaminis cadunt, sed etiam iis, qui extra locum pugnae obeunt, quamvis signa poenitentiae dederint, aut etiam sacramentis muniri potuerint. Ergo Cornelius ecclesiastico ritu sepeliri omnino non potuit.

*) *Art. 3.* Duellum perpetrantes, aut simpliciter ad illud provocantes, vel ipsum acceptantes, et quoslibet complices, vel *qualemcumque* operam aut *favorem praebentes*, nec non de industria spectantes, illudque *permittentes*, vel, quantum in illis est, *non prohibentes*, cujusque dignitatis sint, etiam regalis vel imperialis (excommunicationi latae sententiae R. Pontifici reservatae subjacere declaramus).

LUDWIKA LATEAU.

Ks. Józef Galland, młody, uczony kapłan niemiecki, znany ze znakomitej biografii Görresa, wydanej w r. z. na uczczenie 100 letniej rocznicy urodzin wielkiego tego męża, tak opisuje w *Germanii* odwiedziny swoje u extatycznej w Bois d'Haine.

Ludwika Lateau jest zjawiskiem największe czyniącem wrażenie z tego, comkolwiek w życiu widział, *(ist das Ernsteste, was ich im Leben gesehen)*. To pragnie autor niniejszego sprawozdania z niedawno odbytych odwiedzin u stygmatyzowanej z góry wypowiedzieć, ażeby czytelnika objaśnić o stanowisku, z jakiego następne słowa napisane zostały.

Kiedy przed kilku laty ukazało się pismo ks. Rohlinga, (wydane i po polsku w Gnieźnie przez ks. Szajkowskiego), o obdarzonej piętnami ran Chrystusowych extatycznej dziewicy, ledwie co o niej w Niemczech wiedziano*), lubo cudowne zjawisko w domku w Bois d'Haine w Belgii już od lat więcej niż pięciu trwało, przez tysiące ludzi było oglądane, od teologicznych jako też lekarskich kommissyj badane, a nawet od mnóstwa bez wiary uczonych i lekarzy. Fakt sam jako nie mogący przyrodzonym sposobem być wytłómaczonym został uznany. Zapewne, że obecnemu, w morzu cielesności pogrążonemu światu, zbyt wiele na tem zależy, by takie rzeczy umorzyć milczeniem za pomocą nic nie kosztującego wybiegu, iż to wszystko, (mówiąc z Görresem) tylko czcze omamienie i szalbierstwo, i że nie przystoji a nawet rzecz śmieszna o tem choćby wspominać tylko. Nawet z „dobrych" wielu przeciwko podobnym rzeczom z góry jest uprzedzonych. Jedni występują z tem, iż przy takich rzeczach często zachodziło oszukaństwo, że należy nad miarę być ostrożnym itp., a inni znów, że się w katolicyzmie od pewnego czasu objawia kierunek skłaniający się do mistycyzmu, żądny cudów, przeciwko któremu koniecznie walczyć trzeba. Pierwsi nie chcą zapewne i nie mogą twierdzić, że skoro niestety jeden raz lub drugi rzecz wykazała się jako szalbierstwo, również i przy wszystkich tego rodzaju zjawiskach, a w szczególności w naszym przypadku szalbierstwo musi zachodzić; tego nawet i przeciwnicy na seryo już dziś twierdzić nie śmią. Drugich zaś zaraz ich właściwem nazwiemy mianem: są to epigonowie owego protestancko-racyonalistycznego kierunku, którzy wypisawszy na swoim sztandarze: „krytyka i rozum" powiewają nim zuchwale i nie mało już z katolickiego obozu zwodniczem swojem hasłem w błąd wprowadzili. Ta jest przyczyna, dla czego nie rzadko w katolickich a nawet specyalnie teologicznych kołach, które się tem szczycą, iż są ze „starej szkoły", spostrzegać się daje pewne uprzedzenie przeciwko wszelkim nadprzyrodzonym zjawiskom. Zatracono tam świadomość tej fundamentalnej prawdy, że Kościół tu na ziemi jest dalszem życiem Chrystusa Pana, który, co się tyczy strony wewnętrznej, codziennie w Przenajdostojniejszej Tajemnicy Przenajświętszej Eucharystyi na nowo się rodzi, a na zewnątrz całe przedziwne działanie swego żywota ziemskiego, a zatem i swoje c i e r p i e n i e kontynuuje

*) U nas, jeśli się nie mylimy, pierwszy obszerniej o Ludwice Lateau napisał *Tygodnik Katolicki* już w r. 1869 nr 8. podając o niej artykuł, wzięty z *Journal de Bruxelles*.

*

w Świętych swego Kościoła aż do skończenia dni.

Lecz ja nie mam teraz zamiaru ani dogmatycznego dowodzenia rzeczywistości mistycznych zjawisk w ogólności, ani też udowodniania prawdziwości w naszym specyalnym przypadku, lecz chcę tu tylko wiernie powtórzyć, com przy niedawnych odwiedzinach u Ludwiki Lateau widział i czuł. Sądzę, iż nie będzie bez pożytku wskazać znów raz zgiełkliwemu światu na ten cichy zakątek ziemi, gdzie *palec Boży* tak widocznie się pokazuje i do milczenia zmusza niepowściągliwe języki, utrzymujące, iż mniemany cud w Bois d'Haine dawno już wziął koniec. Nie, ona uboga, pokorna dziewica żyje dotąd, i trwa dotąd bez przerwy od lat dziewięciu ono cudowne, rzewne zjawisko, dla jednych pociecha i znak niebieski, dla drugich przynajmniej nierozwiązane zagadnienie. Bądź co bądź Ludwika Lateau należy do tych niewielu wybranych, którym, (jak mówi Görres o Maryi Mörl), powierzona jest troska o wieczną lampę, która płonie w miejscu świętem, ażeby jej światło przez zaniedbanie nie zgasło, a nić, która się przez czasy przewija, się nie zerwała.

Było to po południu w czwartek 1 lutego r. b., kiedym w towarzystwie drugiego jeszcze znajomego kapłana i trzech do świeckiego stanu należących młodych panów wjechał na dworzec bruxelski. Obejrzawszy pobieżnie elegancką stolicę Belgii, udaliśmy się nazajutrz w piątek, w uroczystość N. Panny Gromnicznej, raniuteńko do poblizkiego Jette, gdzieśmy w klasztorze zakonnic N. Serca Jezusowego byli przytomni uroczystym obłóczynom znajomej nam osoby, krewnej jednego z moich towarzyszów podróży. Uroczystość ta, której odtąd nie będziem mogli być świadkami w naszej rozległej ojczyźnie (Niemczech) po wypędzeniu wszystkich zakonów, była rzewna i podniosła, i trudno było obronić się od uczuć smutnych i gorzkich cisnącyeh się na wspomnienie tego, co się dzieje w naszym kraju. (W klasztorze Jette przebywa czcigodna staruszka, matka Magdalena van Ryckevorsel, niegdyś przełożona zamkniętego w r. 1873 przez rząd pruski klasztoru zakonnic N. Serca Jezusowego w Poznaniu, pod której dyrekcyą stanął wspaniały gmach tego zgromadzenia we wsi Wildzie pod Poznaniem, obecnie nabyty na rzecz niemieckiej fundacyi hr. Garczyńskiego). Około południa wyruszyliśmy z Jette, zmierzając do właściwego celu naszej podróży. O godz. $1^1/_2$ stanęliśmy w odległém o 6 mil od Bruxelli Manage. Uprzejmy żydek nie pytany poinformował nas, i jedyną ciasną ulicą tej miejscowości puściliśmy się spiesznym krokiem, ażeśmy potém zboczyli na prawo w cienistą drogę, która wijąc się wężykiem przez dolinę i pagórek, okrąża nowy i piękny kościół, sterczący w niewielkiej odległości ponad domami i domkami Bois d'Haine. Na końcu długiej tej wsi uderzył nasz wzrok cokolwiek odosobniony i wysoko położony domek, który każdy z nas wziął za mieszkanie extatycznej. Nie omyliliśmy się. Właśnieśmy ten domek minęli, gdy od strony kościoła nadszedł ku nam ksiądz w wieku już trochę podeszłym, w długiej sutannie. Był to, jak się pokazało, miejscowy proboszcz, ks. Niels. Wypowiedzieliśmy mu nasze życzenia i wymieniliśmy nasze nazwiska, które sobie zaraz przypomniał, gdyż poprzednio udawaliśmy się listownie z prośbą o pozwolenie odwiedzin Ludwiki Lateau i takowe na dzisiejsze popołudnie otrzymaliśmy, lecz jedynie my dwaj księża. Świeckim naszym towarzyszom, mimo wysokie i najwyższe rekomendacye, ks. Niels pozwolenia odmówił, powołując się na siostry stygmatyzowanej, które z reguły już tylko kapłanom jeszcze wstępu do swego domu dozwalają. List odmowny ks. Nielsa, który nasi trzej świeccy przyjaciele w Bruxelli otrzymali, niemiłą im sprawił niespodziankę. Mimo to pojechali z nami dalej w nadziei, że osobistemi prośbami i przełożeniami przecież jeszcze wstępu sobie wyjednają. Lecz wszystkie prośby były daremne. *Non, non*, odpowiedział proboszcz krótko i nieubłaganie. Było to o godz. 2. Ks. Niels wszedł do mieszkania Ludwiki, a myśmy poszli do plebanii, dokąd nam się kazał udać, abyśmy się tam razem z innymi gośćmi zeszli. Na pół drogi spotkaliśmy ich idących już nam naprzeciw. Było ich wszystkich 9: pewien proboszcz z Bretanii, przybywający obecnie już po raz szósty do Bois d'Haine, trzech księży z Belgii, trzech uczniów teologicznego seminaryum w Lowanium: jeden Niemiec, jeden Hollender i jeden Amerykanin; dalej jeszcze dwóch świeckich: jeden starzec czcigodny z Paryża i młody pan z Bruxelli, którzy wyjątkowo zostali przypuszczeni.

Przed skromnym domkiem, żółto pomalowanym, o miłém wejrzeniu, mającym z frontu tylko dwa okna, czekaliśmy niecierpliwie na wyjście prob oszcza, który miał nas dopiero wprowadzić po wstąpieniu Ludwiki w stan extazy. Podczas gdy zwykle extaza rozpoczyna się o godź. 2. minut 10, musieliśmy tym razem czekać do godź. 2. min. 20. Nakoniec nas wpuszczono. Minęliśmy izbę pierwszą, w której obie starsze siostry Ludwiki przy machinie do szycia pracując siedziały, na nas ledwie uwagę zwracając, a następnie drugą izbę, z której otwarte drzwi wiodły do izdebki stygmatyzowanej. Był to prosty, szczupły pokoik, wyłożony czerwonym kamieniem ciosowym, ściany pomalowane ciemno-niebiesko, przyozdobione kilku pobożnemi obrazami. W głowach Ludwiki, leżącej na czysto zasłanem posłaniu, wisiał prosty obraz N. Serca J. Pomimo że więcej nas było osób, udało mi się zająć dość dogodne miejsce, które później uprzejmość ks. Nielsa pozwoliła mi zamienić na jeszcze lepsze, z którego wszystko dokładnie i ściśle mogłem obserwować. Wszedłem z niemałem wzruszeniem i natężonem oczekiwaniem, mniemając, że jednem ogólnem spojrzeniem wszystkie pojedyńcze strony cudownego zjawiska ogarniając, zostanę do głębi duszy od razu przejęty i wstrząśniony. Tymczasem pierwsze wrażenie wcale nie było takiem, jakiego się spodziewałem. Nie doznałem od razu ani silnego wzruszenia, ani gwałtownego wstrząśnienia; przeciwnie, uczułem się pod wpływem roztrzeźwiającego usposobienia, lecz tom natychmiast uczuł, i w ciągle wzrastającej mierze, jak niezmierna różnica była między zgiełkliwym światem a tą cichą izdebką: tam ruch niespokojny i gorączkowy, nigdy nie dający zażywać spokoju, tu urok samotności, cisza skupienia, słodki, kojący spokój. Było koniecznem otrząsnąć się z różnorodnych wrażeń ostatnich dni, ażeby przyjąć w siebie całkiem przeciwne. W tem usposobieniu przyglądałem się zjawisku, które się naszym oczom przedstawiało. *(D. c. n.)*

Obrazki dla dzieci
na pamiątkę pierwszej kommunii św.

W poprzednim nrze „*Boni Pastoris*“ czytaliśmy w korrespondencyi z Krzeszowic opisanie, w jak rzewny sposób obchodzą we Francyi dzień pierwszej kommunii św. dzieci. Zbytecznem byłoby dowodzić, jak zbawiennym jest ten zwyczaj tak dla samych dzieci jak i dla całej parafii. Poznano się i u nas na jego wartości, a jeżeli w archidyecezyi zwyczaj ten nie stał się dotąd powszechnym, to winno temu przeważnie rozproszenie, w jakiem żyją nasi parafianie, a często zbyt wielka od kościoła parafialnego odległość. O! bo to nie łatwa rzecz przygotować dzieci, na obszarze kilku mil kwadratowych rozproszone, do godnego przyjęcia Najśw. Sakramentu, a gdy się takowe przygotuje, nie łatwo znów wytłómaczyć rodzicom, że dobro ich dzieci tego wymaga, aby jednego dnia wszystkie przywieziono do kościoła paraf. Nie może się to pomieścić w głowie zruszczałego parafianina, bo on przyzwyczajony od dzieciństwa tylko raz w rok na spowiedź wielkanocną odwiedzać kościół paraf., bo on wreszcie ma to silne przekonanie, że dziecko przy drugiej spowiedzi musi koniecznie dostać i komunią św. i poczytuje to za krzywdę sobie wyrządzoną,

jeżeli kapłan dziecku nieprzygotowanemu takowej odmówi. Przeszkody te, lubo nie wszędzie mogą być całkiem usunięte, bo w niektórych rozległych parafiach trudno dotrzeć do każdej chaty, i wyszukać każde dziecko, dadzą się jednak przy dobrej woli i gorliwości w większej części przezwyciężyć. Jeżeli zaś pasterz nie może ze wszystkich wsi, niechby przynajmniej dzieci miejscowe i z najbliższych wsi zebrał na tę uroczystość. Niech nie żałuje na ten dzień trochę trudu i zachodu, a choćby i małego wydatku, niech ubierze kościół i ołtarze w uroczystą szatę, niech zaprosi sobie drugiego księdza do pomocy, niech pośród nabożeństwa przemówi do dzieci i rodziców treściwie a od serca, a czego nie zdoła jego słowo i staranie, tego dopełni łaska sakramentalna. Nie od rzeczy byłoby też zaprosić dzieci na skromne śniadanie i ugościć je skromnie mlekiem, chlebem, masłem, serem itp., aby dobry wpływ nauki i łaski doznanej nie ustąpił przykremu uczuciu głodu, bo chociaż duch ochotny, ale ciało mdłe. Nakoniec, aby dzieci zachowały w swej pamięci na całe życie wrażenia doznane i uczynione postanowienia, wypada obdarzyć je na pamiątkę stosownym obrazkiem z modlitwą i postanowieniami.

Czując dobrze brak w naszym języku takich pamiątek na pierwszą komunią św. postarałem się o stosowny obrazek kolorowo drukowany (chromolitografowany) w znanym zakładzie braci Benzigerów w Einsiedeln, w Szwajcaryi. Obrazki te umieszczone są na kartonach, na których stosowna modlitwa i postanowienia są wydrukowane.

Przewielebni pasterze, którzy sobie takowych życzą, raczą się zgłosić do mnie, a żądaną ilość otrzymają opłaconą pod opaską. Rozsyłam tylko w paczkach przynajmniej po 25 sztuk. Cena za 25 sztuk **1 złr. 50 ct.**, czyli 6 ct. za 1 sztukę. Rabatu nie mogę dać żadnego, nawet przy większej ilości, bo wydawnictwo to kosztuje mnie tyle, że tylko wtedy wydatek mi się wróci, jeżeli cały nakład tj. 4000 sztuk rozprzedam.

Ks. Zygmunt Gorazdowski
w Żydaczowie.

KIELICH I PATENA.

Ze świętych naczyń, których Kościół używa do nabożeństwa, kielich i patena najprzedniejsze a przeto i najpierwsze zajmują miejsce. Tem się tłómaczy, iż Kościół taką czcią te naczynia otacza i szczególne, ich dotyczące, wydał rozporządzenia. Przepisy te odnoszą się do materyi, z której je robić należy, do ich konsekracyi i obchodzenia się z niemi.

1. *Materya kielicha.* W pierwszych wiekach Kościoła używano kielichów nietylko z kruszców szlachetnych, lecz także z drzewa, rogu, kamienia, szkła, cyny, miedzi itp. stosownie do tego, jak pozwalały pieniężne stosunki. Podług świadectwa Optata milewitańskiego (r. 370), i św. Augustyna istniały już atoli za czasów prześladowań chrześcijan kosztowne złote i srebrne kielichy. *Ecce, quibus vasis Mariae filio ministratur*, wołał przeto zdziwiony podskarbi pogański, gdy ujrzał kosztowne naczynia kościoła w Antiochii. Wzorem cesarza Konstantyna, bywały od jego czasów kościołom w darze dawane kielichy złote i srebrne i z innych kosztownych kruszców zrobione, i klejnotami bogato sadzone. Ponieważ dla Boga i Jego św. służby co najlepszego należy przeznaczać, i dla tego dla Najśw. Krwi Chrystusowej najkosztowniejsze o ile możności wybierać naczynie, postanowił Kościół stałe prawidła względem materyi kielichów, z czego wynika, iż życzy sobie kielichów jak najkosztowniejszych dla św. służby ołtarza, i że ta część materyi kielicha, która bezpośrednio ze śś. postaciami: w styczność wstępuje, kruszcem najszlachetniejszym, tj. złotem być powinna. W mszale rzymskim (rit. serv. I n. 1.) czytamy: *qui* (calix) *debet esse vel aureus vel argenteus, aut saltem habere cuppam argenteam, intus inauratam;* dalej (de defect. X n. 1): *cujus* (calicis) *cuppa debet esse aurea vel argentea vel stannea* (cynowa), *non aerea vel vitrea.* Wedle tych przepisów może być zatem kielich: 1) albo cały ze złota, albo 2) cały ze srebra. W drugim przypadku winna być jednakże *cuppa* (czasza) przynajmniej wewnątrz pozłacana. Skoro bowiem przepis ten dany jest dla kielicha, u którego tylko *cuppa* jest srebrna, rzecz prosta, iż z tej samej przyczyny stosuje się do czaszy kielicha, który jest cały ze srebra. Ponieważ w powyższej instrukcyi mszału powiedziano: *aut* saltem *habere cuppam argenteam*, wynika z tego, iż 3) dozwolone są kielichy, których podstawa i rękojeść z innego są kruszcu, aniżeli złota lub srebra, jeżeli tylko *cuppa* jest ze srebra i przynajmniej wewnątrz wyzłocona. Co więcej, można nawet 4) używać kielicha, którego czasza jest z cyny, jak wynika z przytoczonego drugiego miejsca mszału. Winna być przecież takowa czasza przynajmniej wewnątrz wyzłocona, skoro to już dla srebrnej jest przepisane. Jednakże kielich taki *cum cuppa stannea (intus deaurata)* jest tylko w razie nadzwyczajnego ubóstwa dozwolony, i w naszych stosunkach dzisiaj zapewne nigdzie nie będzie potrzeby uciekać się do tej ostateczności. Materyą zatem czaszy kielicha może tylko być: samo złoto lub wyzłocone srebro, a w razie nadzwyczajnego ubóstwa wyzłocona cyna. Podstawa i rękojeść kielicha nie mogą być drewniane, kamienne, szklane ani śpiżowe.

2. *Konsekracya kielicha.* Dla świętego i wzniosłego celu, do którego kielich służy, rozporządził Kościół, ażeby przed użyciem konsekrowany był od biskupa. *Qui* (calix), powiada mszał (rit. serv. I. n. 1.), *debet esse ... ab episcopo consecratus.* Przepis ten obliguje *sub peccato mortali*, jak uczą św. Ligory i kard. Gousset. Konsekracya musi być dokonana przez biskupa, który upoważnienia do tego żadnemu kapłanowi udzielać nie może. Tylko na mocy osobnego umocowania od Stolicy Apost. może zwyczajny kapłan kielich konsekrować. Tak twierdzi Gousset, który także zdanie tych, co utrzymują, iż kielich odbiera konsekracyą przez użycie go do mszy świętej, jako nie dostatecznie uzasadnione uważa, przyczem się na powagę św. Ligorego powołuje. Teraz nastręczają się trzy pytania:

a) Kiedy kielich traci konsekracyą? Defekt ten następuje: 1) gdy kielich tak jest pęknięty, złamany lub przedziurawiony, iż go już do przystojnego odprawowania Najśw. Ofiary używać nie można. Dziura, choćby najmniejsza, w dolnej części czaszy kielicha, pozbawia go konsekracyi. Natomiast nieznaczne pęknięcie u górnej krawędzi onejże, albo wygięcie, które kilku uderzeniami młotka z łatwością może być usunięte, nie wymagają ponownej konsekracyi. Tak samo rzecz się ma ze wszystkiemi drobnemi zmianami lub reparaturami u kielicha; 2) kielich jest exsekrowany, gdy podstawa i rękojeść kielicha do czaszy przytwierdzone, od niej zostaną oderwane. Jeżeli jednakże *cuppa* za pomocą śruby z rękojeścią i podstawą w jednę całość jest złączona, czyli kielich jest t. zw. *calix tornatilis*, to odśrubowanie czaszy od rękojeści nie zmienia wcale substancyi kielicha, a zatem konsekracyi mu nie odbiera. Kielich i patena nie tracą konsekracyi przez użycie ich *ad usum profanum* lub do świętokradzkich celów, jednakże radzą liturgiści, aby przed użyciem znieważonego w ten sposób kielicha znowu do Przenajśw. Ofiary, biskup lub umocowany od niego kapłan obmył go wodą święconą.

b) Czy kielich traci konsekracyą, gdy wnętrze czaszy straci pozłotę? Jestto kwestya sporna; jedni bowiem utrzymują, że gdy pozłota całkiem się wytrze, to i konsekracya zniweczona, ponieważ wedle ich zdania konsekracya na pozłotę jest applikowana; inni przeciwnie są tego zdania, że utrata pozłoty nie pociąga za sobą utraty konsekracyi. *Sententia communis* uważa drugie zdanie jako *probabiliorem.* Kard. Gousset przytacza na jego uzasadnienie następujące słowa Col-

leta: „lubo namaszczenie, przez które kielich się konsekruje, fizycznie tylko zewnętrznej jego części dotyka, to przecież cała jego massa zostaje konsekrowana, zaś massa trwa ciągle, chociaż ustał przymiot akkcydentalny, jak to można widzieć na dobrze pomalowanym i dobrze wybielonym kościele, który zawsze zatrzymuje konsekracyą, chociaż malatura albo tynk zniknął“. Jeżeli się stosownie do tego przyjmie, że kielich, którego *cuppa* wewnątrz pozłotę straciła, nie jest dla tego exsekrowany, to jednak jeszcze pytanie, czy się takiego kielicha do mszy św. używać godzi? Na to pytanie trzeba odpowiedzieć przecząco, niedostaje bowiem owego przez mszał wymaganego warunku, iż czasza nie złota przynajmniej wewnątrz ma być wyzłocona. Św. Ligory oznacza jako *probabiliorem sententiam*: *non eximi a culpa veniali consecrantem in calice non inaurato, nisi paupertas excuset*. Wedle tego zdania obowiązuje zatem przepis mszału, że *cuppa* nie złota przynajmniej wewnątrz winna być wyzłocona, tylko *sub veniali*.

c) Czy kielich traci konsekracyą przez nowe wyzłocenie? Na to pytanie odpowiedziała S. R. Congr. 14 czerwca 1845 in Leodien. „Quum Revmus Leodiensis Eppus S. R. C. enixe rogavit, ut dignaretur declarare, utrum calix et patena suam amittant consecrationem per novam deaurationem, et sic indigeant nova consecratione? S. eadem Congr. rescripsit *affirmative*; *amittere* nimirum *et indigere juxta exposita*“. Nowo wyzłocony kielich winien być zatem na nowo konsekrowany. Dla oszczędzenia pozłoty trzeba uważać, aby na offertorium i post sumptionem puryfikaterzem zbyt silnie kielicha nie wycierać, bo tem się pozłotę prędko wyniszczy.

3. *Obchodzenie się z kielichem*. Św. naczynia do służby bożej używane, winny być wedle zwyczaju i prawodawstwa kościelnego ze czcią traktowane. Św. naczyń, a zatem przedewszystkiem kielicha nie wolno laikom się d o t y k a ć, nawet chociaż w nich Przenajśw. Eucharystya się nie znajduje. Secundum sententiam communem grzeszy atoli laik, który dotyka się kielicha, nie mieszczącego w sobie śś. Postaci, jeśli to się nie dzieje ex contemptu, tylko *venialiter* (św. Ligory i Gousset). Potrzeba uniewinnia od wszelkiego grzechu, n. p. jeśli kielich złotnikowi trzeba dać dla koniecznej naprawy. Uszanowanie dla naczyń świętych winno się także okazywać w ich przechowywaniu i czystem utrzymywaniu. Kielich powinien mieć dla siebie przystojne schowanie, o ile możności zamknięte. Czyste utrzymywanie naczyń kościelnych zalecone było często przez sobory powszechne i partykularne, i rubryki ksiąg liturgicznych, i bliżej objaśniane przez szczegółowe przepisy biskupów dyecezalnych. W konstytucyach synodalnych, wydanych przez prymasa Wężyka (lib. III) czytamy: „praecipimus..... ut altaria, *vasa*, corporalia ac vestimenta (ministrorum) *munda et nitida* conserventur. N i m i s e n i m v i d e t u r a b s u r d u m i n s a c r i s s o r d e s n e g l i g e r e, q u a e d e d e c e r e n t e t i a m i n p r o f a n i s“. Instructio pastoralis Eystettensis (Eichstädt) opiewa: „calices et caetera vascula sacra *quolibet anno bis saltem* manibus sacerdotum propriis laventur“.

4. *Patena*, która pochodzi z czasów apostolskich i już w liturgii św. Jakóba jest wspominana, zawdzięcza swój początek starodawnemu zwyczajowi zbierania darów znoszonych na ofiarę i rozdzielania wiernym eucharystycznego pokarmu. Z tej przyczyny była niegdyś daleko większa i głębsza aniżeli teraz. Gdy nastał zwyczaj rozdawania kommunii św. partykułami rozdzielonemi przed konsekracyą, w miejsce misy nastał dla kommunii laików kielich *(ciborium)*, a z pierwotnej misy zrobiła się obecna mała patena. Ponieważ patena tak koniecznie należy do kielicha, iż z nim niejako tworzy jednę całość, odnoszą się do niej co się tyczy materyi, konsekracyi itd. te same przepisy, które przywiedliśmy o kielichu. Mszał powiada (rit. serv. I. n. 1.): „calix debet esse... et *simul cum patena itidem inaurata* ab Episcopo consecratus“. Jeżeli patena jest srebrna, to przynajmniej górna powierzchnia winna być wyzłocona (cum patena inaurata). Jak kielicha tak i pateny nie należy silnie wycierać, aby pozłotę ochronić. Patena straciłaby konsekracyą, gdyby doznała takiego pęknięcia, iż partykuły mogłyby tam uwięznąć.

Kielich i patena powinny być dla uszanowania i ochędóstwa po użyciu schowane do futerału, a gdzie tego nie ma, przynajmniej do woreczka jedwabnego lub płóciennego, dłuższego i obszerniejszego niż sam kielich, opatrzonego sznureczkiem do ściągania, który ściągnąwszy mocno, obwiązać można następnie około rękojeści kielicha.

Jeżeli kielich i patena są już nie do użycia, nie powinny być sprzedawane, może nawet w żydowskie ręce, lecz zniszczone, a materyał użyty na inne naczynia kościelne.

Kończymy naszę rzecz słowy prowincyonalnego synodu, odbytego w Czeskiej Pradze r. 1860: „Monemus tandem et in Domino obtestamur ecclesiarum rectores et pastores, ut suscepti in sacra ordinatione officii sui numquam non memores, *vasa Domini omni qua decet pietate tractare et custodire sciant*, id sine dubio maximi habentes et quoquo modo aemulantes, *ut omnia et singula vasa tum congruae materiae pretio, tum religiosae artis ministerio, excelsae cultus divini dignitati respondeant*“.

PROTESTUJEMY!

„Garstka uzurpatorów, parweniuszów i służalców, co się przez wyłom obok *Porta Pia* wdarła na szczyt Kapitolu, znieważyła w Wielki Czwartek księcia poetów polskich, Adama Mickiewicza. W dniu, gdzie Judasz pocałowaniem zdradził Syna Człowieczego, w tym samym dniu dwóch żydów, Lévy i Alatri, rzekomem uczczeniem pamięci polskiego poety zdradziło tę pamięć i zohydzić chciało najpiękniejsze imię słowiańskie w oczach katolickiego świata.

„Protestujemy przeciw temu zamachowi! Protestował sam naród, gdy z wyjątkiem syna (poety) i osób kilku nikt z Polski na ten akt świętokradzki nie poszedł.

„Wolnoć municypalności rzymskiej sławić kogo się jej podoba, ale nam wolno odepchnąć kadzidła tych, co na cudzych śmieciach rozpościerają się jak w domu.

„Wolno panu Guerrieri-Gonzaga, staremu rewolucyoniście, głosić z Kapitolu, że ojczyzna i religia były dwoma głównemi sprężynami Adamowego żywota, ale nie wolno bluźnić jego pamięci, jakoby religia jego była odmienną od tej, którą głoszą z Watykanu.

„Całą siłą uwielbienia, jakiem przejęci jesteśmy dla autora *Dziadów* i *Pana Tadeusza*, całą tą siłą protestujemy przeciwko tragikomedyi kapitolińskiej, a Ojca św. za tych zbłąkanych braci przepraszamy, co śmieli pod oknami Jego brać udział w orgii pogańsko-liberalnej“.

Temu wymownemu protestowi poznańskiej *Warty* przywtórzyły wszystkie katolickie pisma polskie, wypierając się wszelkiej solidarności z obchodem, w którym nibyto czcząc pamięć wielkiego naszego poety, nadużyto jego imienia do niegodnej manifestacyi, połączonej ze zniewagą dla prawdy historycznej i dla religii, wyprawionej pod przewodnictwem żydów i rewolucyonistów, jawnych wrogów wiary i Kościoła, w dzień dla każdego chrześcijanina święty wielkiego czwartku. Na tablicy pamiątkowej umieszczonej na domie, w którym mieszkał Mickiewicz, położono napis wyrażający zupełny fałsz, nazwano bowiem poetę „żołnierzem walczącym za jedność włoską“, o której nawet mowy nie było wówczas, kiedy Pius IX podnosił sztandar federacyi włoskiej, i kiedy nasz Adam w gorączkowym szale spieszył do Watykanu, aby otrzymać błogosławieństwo papieża na wojnę świętą, na krucyatę nową, do której chciał przeciw schizmie i obcym potęgom wszystkie ludy słowiańskie poruszyć. Chwila to była w życiu poety naj-

smutniejsza, a poryw jego niewczesny tłómaczyć należy chorobliwym stanem duszy, zostawał bowiem wówczas pod wpływem messyańskich obłędów. Mickiewicz był mistykiem, ale nigdy rewolucyonistą, a porywając chorągiew słowiańsko-polską, nie szedł z nią do junt mazzinistowskich, ale spieszył do papieża, niebyłby zaś jej nigdy obrócił przeciw Watykanowi. Wbrew temu, wbrew całemu życiu Mickiewicza, który mimo swoje ułomności żył i umarł wiernym synem Kościoła, zrobiono zeń po śmierci rewolucyonistę, śmiano na zmarłego, w obec jego syna, co lichym jest wielkiego imienia dziedzicem, rzucić bluźnierczą potwarz, iż od jego religii „do religii Watykanu tak daleko, jak od ewangielii do syllabusa“. Gdyby tę chwilę był przewidział Adam, (odzywa się pięknie *Czas*), kiedy w Rzymie oddają mu hołdy ci, którzy nakładają pęta na Namiestnika Chrystusowego i aż do krzyża w Kolizeum niszczą to wszystko, co Miastu wiecznemu nadawało piętno stolicy chrześcijaństwa, o pewnie nie stanąłby on w pośród zwycięzców, lecz spieszyłby, jak wówczas, do zwyciężonego, nie do zdobywców ale do więźnia, tam gdzie niebawem zgromadzą się pielgrzymi polscy, tam gdzie Prymas polski znalazł ostatni przytułek przed prześladowaniem; nie szukałby hołdów na Kapitolu, ale błogosławieństwa w Watykanie.

Nie dość na tem, że w Rzymie honor naszego imienia podano w poniewierkę, trzeba jeszcze było wzniecić agitacyą w kraju, wywoływać demonstracye wdzięczności dla tych, który pod bokiem Ojca św. naigrawają się z „religii Watykanu“, dla grabieżców i najezdników Jego posiadłości. Nasi liberałowie nie mogli pominąć tej okazyi, aby nie zamanifestować swej jużto jawnej jużto skrytej nienawiści, którą pałają do Kościoła i do porządku bożego, przezeń reprezentowanego na ziemi. Posypały się adresy, jeden szumniejszy od drugiego, do municypalności rzymskiej z podziękowaniem za wielki zaszczyt Polsce w osobie Mickiewicza zrobiony. Gorliwością w agitacyi odznaczył się znany p. Wład. Kulczycki, niegdyś szambelan Ojca św. i pisarz katolicki, a teraz trudniący się rzemiosłem spotwarzania w dziennikach polskich i zagranicznych najszlachetniejszych osób i spraw katolickich. Jegomość ten, który w r. 1870 w *Tygodniu* drezdeńskim Kraszewskiego publiczność polską systematycznie podżegał przeciw Soborowi, a niedawno jeszcze w *Gazecie Nar.* znieważał ks. Czackiego, stał się rzecznikiem niespodziewanego kultu Mickiewicza we Włoszech i obowiązku wdzięczności, który się zdaniem jego inicyatorom manifestacyi rzymskiej od nas należy.

Niech sobie p. Kulczycki z *Dzien. Pol.* i *Gazetą Narod.* piszą hymny uwielbienia dla szlachetności tych żydów i włochów, co uczcili Mickiewicza, a w nim wrzkomo Polskę, niech sobie hr. Plater z Rapperswylu posyła dziękczynne telegramy, niech p. Ujejski i p. Małecki układają adresy do municipium rzymskiego. a rady miejskie przez powstawanie z miejsc cześć mu oddają, my katolicy nie możem jak tylko protestować najenergiczniej przeciwko haniebnej farsie, za pomocą której Mickiewicza przeobrażono w przedstawiciela bezbożnego radykalizmu, i w obec papieża więzionego w Watykanie i strasznego ucisku Kościoła we Włoszech, pod przewodnictwem żyda demonstrowano przeciwko Kościołowi, z którym Polska związana jest węzłem nierozerwalnym.

Gazeta Narodowa, której prenumerowanie jeszcze tylu księży umie pogodzić ze swojem katolickiem i kapłańskiem sumieniem, odezwała się w nrze 96 w sposób nieszlachetny, którego bliżej oznaczać nie będziemy, przeciwko artykułowi *Przeglądu Lwow.* „*Komedya na Kapitolu*“, wyrażając swe zadziwienie, że „duchowieństwo polskie nie zaprotestowało przeciwko takiemu swemu reprezentantowi w publicystyce“. *Gaz. Nar.* sądzi może po tych kapłanach, co zapewne więcej z niezastanowienia się, aniżeli ze spólności zasad ją prenumerują, że to reprezentanci usposobienia naszego duchowieństwa. Otóż aby ją wywieść z błędu, protestujemy przeciwko tej insynuacyi, protestujemy przeciw wszelkim robotom liberalnym, na zniewagę Kościoła i religii przedsiębranym, i protestować będziemy, nie lękając się wcale tych strasznych gróźb, jakiemi *Gazeta Nar.* chce terroryzować tych, co mają nieszczęście odmiennego być od liberalnej prasy zdania. Nie potrzebuje nas *Gaz. Nar.* straszyć „walką z Kościołem i nienawiścią do jego reprezentantów“, bo ta „walka“ i ta „nienawiść“ nie są dla nas rzeczą nową i nieznaną, a jeżeli u nas nie doszły jeszcze do tych praktycznych następstw, co gdzieindziej, to zaprawdę nie *Gaz. Nar.* ani *Dziennika Pol.* zasługa.

Kronika kościelna.

Wenecya. Dn. 28 kwietnia umarł kardynał Józef Ludwik Trevisanato, ur. w Wenecyi 15 lutego 1801, od r. 1851 biskup Werony, od r. 1852 arcyb. w Udine, od r. 1862 patryarcha wenecki, kreowany kardynałem 16 marca 1863.

Rzym. Ojciec św. 1 maja przyjmował pielgrzymów sabaudzkich, i miał do nich mowę, z której następujący ustęp telegramy rozniosły po całym świecie: „Piękny widok przedstawiają te pokojowe armie, które tu przybywają, ażeby we Włoszech walczyć i protestować przeciw ustawom, naruszającym religią katolicką. W tej chwili mocarstwo błędną wiarę wyznawające zgromadziło liczne armie, ażeby ukarać niewierne mocarstwo, które oskarża o niesprawiedliwe rządy i uciskanie poddanych chrześcijańskich. Wojna już się zaczęła. Niewiem, która strona zwycięży, ale to wiem, że na jednem z tych mocarstw, które się prawosławnem nazywa, a jest schizmatyckiem, cięży ramię sprawiedliwości boskiej z powodu nieludzkiego prześladowania katolików, które rozpoczęło się przed tylu laty i dotąd jeszcze nie ustało“.

Medal na cześć J. Em. ks. Kard. Ledóchowskiego (srebrny 6 złr. z nowego złota talmi 4 złr. 50 ct) zapisali: 6. ks. prałat dr. Solecki. 7. ks. kanonik Turzański. 8. ks. Superior OO. Jezuitów we Lwowie. 9. ks. prob. Kerschka z Podhajec. 10. ks. Leonard Solecki. 11. ks. Piotr Krogulski, wik. ze Starej Białej na Morawie. 12. ks. Edw. Podolski, drugi egz. 13. ks. kan. Kajetanowicz. 14. ks. Bron. Chołoniewski. 15. ks. Kalixt Turkuł z Jazłowca. 16. p. L. Wybranowski.

Pielgrzymka do Rzymu.

Czas ogłasza następującą odezwę: Zbliża się uroczysta chwila, kiedy Namiestnik Chrystusowy, Pius IX, obchodzić będzie półwiekową rocznicę godności biskupiej. W dniu tym zgromadzą się w wiecznem Mieście mnogie zastępy pielgrzymów z wszystkich narodów katolickich. I w kraju naszym czynią się przygotowania, aby godnie wśród świata katolickiego i w obec tronu Następcy św. Piotra stanęła drużyna polska. W tym celu zawiązał się we Lwowie komitet, którego odezwa wzywa do udziału w pielgrzymce, lub do ofiar na jej cele. Jednocząc się w tej sprawie zarówno religijnego, jak narodowego znaczenia, podpisani mieszkańcy Krakowa oświadczają, że poddając się kierownictwu komitetu lwowskiego, pragną poprzeć jego usiłowania. Adres do Ojca św. został wystawiony do podpisów w kościołach krakowskich: N. Maryi Panny, OO. Dominikanów, OO. Missyonarzy na Kleparzu, OO. Jezuitów na Wesołej, Bożego Ciała na Kazimirzu. Podpisy składać można także w księgarniach pp. Gebethnera i Krzyżanowskiego, oraz w sklepach pp. Fischera, Jawornickiego, Krywulta, Glixellego i Głowackiego. Obok podpisu przyjmowane będą datki na cele pielgrzymki Komitet lwowski zamówił piękny dar pamiątkowy, który wręczą Ojcu św. nasi pielgrzymi. Koszta kielicha, ozdobionego wizerunkami patronów polskich, nie zostały jeszcze pokryte w całości, a Kraków nie wziął dotąd udziału w ofiarach na ten cel. Ofiar także wymaga ta piękna myśl, aby obok możniejszych mogli brać udział w pielgrzymce i włościanie, którzy część kosztów dalekiej podróży sami gotowi ponosić. Wygnani księża i włościanie chełmscy mają pierwsi prawo do naszej pomocy, aby mogli zanieść świadectwo krwawych prześladowań, poniesionych za jedność z Rzymem i wierność Namiestnikowi Chrystusowemu. Podwójne przeto składajmy datki: na podarek dla Ojca św. i na koszta pielgrzymki. Za parę już tygodni w Krakowie, jako punkcie zbornym, zgromadzą się pielgrzymi z różnych okolic kraju. Spieszmy więc, aby wspólnie z rodakami innych dzielnic narodu połączyć się bądź to osobistym udziałem, bądź skromną ofiarą. *Piotr Moszyński, Paweł Popiel. Stanisław Małachowski, Jan Matejko, Alexander Czartoryski, Stanisław Tarnowski, Józef Brzeziński, ks. Albin Dunajewski, Dyonizy Skarżyński, J. F. Fischer. ks. Potulicki, Z. L. Dębicki.*

W *Ruskim Syonie* nr. 6. znajdujemy podany adres, który Rusini galicyjscy zamierzają wysłać do Ojca św. Brzmi on w przekładzie polskim, jak następuje:

„Najświętszy Ojcze! Nadzwyczajna jubileuszowa uroczystość pięćdziesięcioletniego arcybiskupstwa Waszej Świątobliwości, jaką Przemądrość Boża, *dosięgająca od końca do końca mocnie i rozrządzająca wszystko wdzięcznie*, Waszej Świątobliwości łaskawie dała obchodzić tego roku, dnia 3 czerwca, napełnia i podnosi serca jak innych wiernych synów katolickiej Cerkwi po wszej ziemi, tak i serca wiernych synów tejże Cerkwi, jakimi jesteśmy my Rusini katolicy wschodniej strony Europy, wierni obywatele austryaccy w Galicyi.

„Z drugimi katolikami i my, wschodni katolicy Rusini, pobożnie dziękujem Panu Bogu, od którego *zstępuje wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały*, iż podobało Mu się Waszę Świątobliwość pobłogosławić tak długim wiekiem, że tak łaskawie przedłuża w niniejszych uciskach chrześcijańsko-katolickiej Cerkwi w nawiedzenia bogate życie Waszej Świątobliwości; że tak łaskawie wspiera cielesne i duchowne siły Waszej Świątobliwości, iż Ona działa słowem i czynem ku radości całego chrześcijańskiego świata, dla dobra chrześcijańsko-katolickiej wiary i Cerkwi, i przedstawia sobą w rzeczy samej tę skałę, o którą wedle słowa Pana naszego Jezusa Chrystusa rozbijają się wszystkie wściekłe zamachy nawet piekieł, wymierzone przeciwko Jego świętej Cerkwi.

„I my Rusini galicyjscy, wierni synowie katolickiej Cerkwi, korzystający z jej hojnych dobrodziejstw, spieszymy, jak zawsze, z przejęciem się objawić w tym wielkim dniu naszę szczerą synowską miłość i wierność Waszej Świątobliwości, jako Namiestnikowi Chrystusa, jako widomej Głowie całej Cerkwi, i jako Nieomylnemu Nauczycielowi wszystkich chrześcijan, przejęci jako członkowie ciała Chrystusowego głębokiem spółczuciem, z przyczyny tych cierpień, ktorych Waszą Świątobliwość doznaje w działaniu swojem w obronie praw Cerkwi Chrystusowej i całego chrześcijaństwa.

„Ciężko, bardzo ciężko bolejem nad największem nieszczęściem licznych spółplemienników naszych i innnych wschodnich narodów, gorzko cierpiących i ginących po za obrębem Cerkwi katolickiej; ale mocno wierzymy, że najwyższa cnota, jaką jest miłość chrześcijańska, przełamie zaporę, oddzielającą Wschód od katolickiej Cerkwi, i serdecznie modlimy się słowami modlitw cerkiewnych o „zjednoczenie wszystkich świętych Bożych Cerkwi" i o „zjednoczenie wiary", polegając na Naczelniku wiary i Cerkwi, Panu naszym Jezusie Chrystusie, że „przemówi Duchem swoich świętych do serc władzców, pasterzy i ludu swego, prosząc za Cerkwią swoją.

„Obecnie obchodzą, najświetniejszą i najradośniejszą uroczystość i wierząc, iż *tym, którzy miłują Boga, wszystko dopomaga ku dobremu*, upadamy przed tron Pana Boga i z najgorętszemi modłami, aby w miłosierdziu swojim wysłuchał modlitwy wszystkich końców ziemi i pozwolił Waszę Świątobliwości żyć i rządzić Cerkwią swoją jeszcze mnogie, mnogie lata!"

Do wszystkich tych osób, które się zgłosiły dotąd z chęcią wzięcia udziału w pielgrzymce do Rzymu, rozesłane zostały listy z następującemi zapytaniami. a) Imię i nazwisko. b) Godność. c) Miejsce zamieszkania i ostatnia poczta: d) Czy stanowczo zamierza wziąść udział w pielgrzymce, wyruszającej na dniu 23 maja o godz. 5 rano ze Lwowa, a tegoż dnia o godz. 3 po poł. z Krakowa? e) Na której stacyi zamierza się przyłączyć? f) Którą klassą życzy sobie odbyć tę podróż koleją żelazną? Tych którzy jeszcze tego formularza nie zwrócili, prosimy o s p i e s z n ą i stanowczą odpowiedź na przedłożone sobie zapytania.

Podług ostatecznej umowy z zarządami kolejowemi nabywać będą mogli uczestnicy pielgrzymki w Krakowie bilety, za któremi odbędą podróż do Rzymu i powrócą do Krakowa. Cena II klassy takiego biletu (z Krakowa do Rzymu i napowrót) wynosi **95 złr. 60 ct.** III klassy (w państwie austr.; we Włoszech II klassą). **78 złr.** w papierach austr. Bilety te ważne będą na dłuższy czas i obejmują stacye: Kraków, Wiedeń, Tryest, Wenecyą, Padwę, Bolonią, Ankonę, (skąd wycieczka do Loretu), Rzym, Cziwitawekkią, Liworno, Pizę, Florencyą, Weronę, Alę, Botzen, Franzensfeste, Celowiec, Marburg, Graz, Wiedeń, Kraków. W państwie austr. używać można pociągów osobowych, we Włoszech pospiesznych. Bilety wspomnione złożone będą w kasie zwykłej na dworcu w Krakowie, gdzie szan. uczestnicy nabywać je będą mogli. w y k a z a w s z y się u p o w a ż n i e n i e m k o m i t e t u, który karty stosowne roześle. Na koleji Karola Ludwika i Czerniowieckiej uzyskał komitet przyrzeczenie uzyskania cen zniżonych. Szan. uczestnicy otrzymają od komitetu karty upoważniające, za okazaniem których na stacyach im pogodnych nabędą b i l e t ó w z n i ż o n y c h do Krakowa. Wsiadający na stacyach koleji Czerniowieckiej nabędą biletów do Lwowa, tu znów innych do Krakowa, a w Krakowie do dalszej podróży. Z powodu biletów odmiennych nieco od projektowanej początkowo drogi, z m i e n i się p r o g r a m o g ł o s z o n y, Szan. uczestnicy otrzymają go na o s o b n y c h k a r t k a c h wydrukowany. W każdym razie **odjazd ze Lwowa nastąpi**, jak zapowiedziano, **dnia 23 maja o godz. 5 z rana.**

Szan. duchowieństwo zbierające podpisy na adres do Ojca św. w d y e c e z y i k r a k o w s k i e j prosimy o jak n a j s p i e s z n i e j s z e odsyłanie arkuszy na wskazane miejsce do Krakowa, skąd 9 b. m. będą odesłane do Lwowa. Spóźnione można odsyłać wprost do Lwowa.

Na uczestników pielgrzymki zgłosili się: ks. Lipiński, Reformat z Krakowa, ks. Horoszewicz, unita z dyec. chełmskiej, świeżo z Królestwa przybyły, ks. Harmata, prob. z Bielin, ks. Podgórski, prob. z Woli Zarczyckiej, obaj z dyec. przem.; ks. Jastrzębski, prob. z Ottynii, archid. lwow. razem księży: 86, włościan i mieszczan 68.

Metropolia Lwowska.

Ks. Udalryk Ż y b o r s k i, kapelan w Jabłonowie, otrzymawszy prezentę na prob. w Bojanach, zrzygnował na to benef. Umarł ks. Stan. K a s t o r y, prob. w Brzozdowcach, ur. 1809. ord. 1833.

Dyecezya Przemyska.

Ks. Józef Z i e m i a ń s k i, scholastyk przy kapitule przem. mianowany prałatem domowym Jego Świątobliwości. Ks. Konstanty B ę d a s z e w s k i, prob. w Harcie, objął godność dziekana dynowskiego, opróżnioną przez śmierć ś. p. ks. Stępka; poddziekanim tegoż dekanatu mianowany ks. Tad. Ż a c z k i e w i c z, prob. w Jaworniku polskim. Ks. Jul. T r a n d a, ojciec duchowny, mianowany wicerektorem, a ks. Józ. S t a c h y r a k, wik. z Pruchnika, ojcem duchownym w semin. dyec. Przeniesieni: ks. Kar. G e s s i n g, wik. z Lutczy do Krosna; ks. Wojc. B i a ł a s, wik. z Sieklówki na adm. kapelanii w Więzownicy.

Dyecezya Tarnowska.

Examin konkursowy *pro obtin. benef.* który się odbył 1. i 2. maja, złożyło dziewięciu xx. wikarych: ks. Andrz. Bański; ks. Fran. Chrobicki; ks. Andrz. Kondelewicz; ks. Józef Nikiel; ks. Józef Pałka; ks. Ant. Bączkiewicz; ks. Mateusz Skopiński; ks. Andrz. Zając; ks. Jakób Zych. Przeniesiony ks. Józef Z i e l o n k a z Suchej do Jazowska.

Do *Apostolstwa Serca Jezusowego* przystąpiły w m. kwietniu parafie: N i e m i r ó w, O b e r t y n, T r e m b o w l a, i K o p y c z y ń c e w archid. lwow. K o z y, T a r n a w a i G r a b i e w dyec. tarn.

W tym tygodniu skończono robotę nad odświeżaniem znanych dwóch pomników, które stoją naprzeciw siebie w presbyteryum katedry tarnowskiej. Przynajmniej jak na oko widać, praca ta pięknie się udała. Marmury i inne kamienie, oczyszczone z grubych warstw pyłu, ekazały się w swoich właściwych kolorach i uwydatniły tło i ornamentykę tych kolossalnych i prawdziwie wspaniałych nagrobków. Rozumie się, że i sama katedra na piękności przez to wiele zyskała.

Na świętopietrze złożyli: ks. Jan Gurawski z Jezierzan, z prośbą o błog. 4 złr. ks. Michałowski z Radowiec 1 złr. ks. Jan Szuber ze Stojanowa, od siebie i paraf. z prośbą o błog. 12 złr. 50 ct. ks. Jan Stachów z Rawy, od siebie i paraf. 15 złr. ks. Bruno Chladek z Podkamienia 1 złr. ks. Ant. Palkiewicz, prob. ze Zaleszczyk 17 złr. ks. Iren. Mokrzycki ze Storożyńca ze składek 1 złr. 50 ct. Za pośrednictwem ks. kan. Kaliniewicza parafia Sidorów 4 złr. ks. opat Nowakowski od parafii i duchowieństwa 23 złr. $5^{1}/_{2}$ ct. Od S. Gabryeli 1 złr. od NN. z Żółkwi 5 złr. ks. Bern. Rzepczyński z Krakowa 5 złr. W. Franc. Gaborski z Gwoźnicy 10 złr. ks. Ciechanowicz z Jarosławia ze składek 9 złr. ks. Baar z Zawałowa od paraf. 4 złr. 36. ct. ks. Jan Hula z Toporowa od parfian 8 złr. ks. M. Słupnicki z Jeziernej od siebie i parafii 10 złr. ks. Stan. Zawistowski z Podhorzec 6 złr. od parafian 8 złr. ks. Kuryś z Białego Kamienia 2 złr. od parafian 10 złr. ks. dziekan Głębocki z Czerwonogrodu od siebie i parafinn 20 franków w złocie i 33 zlr. ks. Trzciński z Buszcza od siebie i par. 10 złr. od p. Julii Laurowej 1 złr. ks. Jan Fijełkowski z Budyłowa z prośbą o błog. 4 ruble w srebrze. ks. Kubasiewicz z Brzeska od paraf. 8 złr.; ks. Waga ze Zbaraża od siebie 2 złr. od Piotra Partyki 3 złr.; ks. Laskowski, prob. z Rymanowa 5 złr.; ks. Wierzchowski prob. z Tartakowa, z prośbą o błog. od siebie 10 zł. ze składek 11 złr. 37 ct.; ks. Szymczakowski ze Zgłobni 1 złr. 2 ct.; ks. dziekan Wesołowski z Gołogór od paraf. 10 złr.; z paraf. Pomorzany 12 złr.; ks. Posochowski, prob. ze Złoczowa, od siebie 5 złr.; ze składek 15 złr.; Rodzina Górnisiewiczów ze Lwowa, z prośbą o błog. 2 złr. M. Ramsówna z Bursztyna 2 cwancygiery; ks. Wyżykowski z Rudnika 10 zł. ks. prob. i parafianie ze Sokołówki, archid lw. 35 złr. razem 330 złr. $90^{1}/_{2}$ ct. Ogółem prócz ofiar w złocie, srebrze i pap. 2048 złr. $21^{1}/_{2}$ ct. *Inne składki później.*

Z drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stanisława Baylego